№ 52. Kraków 5 Marca — Piątek. Rok 1858.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas"

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
. . . . zlr. 21		rocznie . . . . . . zlr. 25	
10 kr. 30		półrocznie . . . . . . „ 12 kr. 30	
. . . „ 5 „ 15		kwartalnie . . . . . . „ 6 „ 15	
. . . „ 2 „ —		miesięcznie . . . . . . „ 2 „ 24	

Przedpłata na dziennik „Czas" z Dodatkiem

w Krakowie	w Państwie Austryackiem (pocztą)
ocznie . . . . zlr. 31	rocznie . . . . . . zlr. 35
półrocznie . . . . „ 15 kr. 30	półrocznie . . . . . . „ 17 kr. 30
kwartalnie . . . . „ 8 „ 15	kwartalnie . . . . . . „ 9 „ 15

Na sam „Dodatek" prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. Do każdego inseratu za ... być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu".
Listy rekl macyjne nieopieczętowene nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

Kraków 4 marca.

Usposobienie nieprzyjazne umysłów w Anglii w obec bilu przeciw spiskującym z każdym dniem silniéj objawiać się zdaje. Dzienniki radykalne jako to *Daily News* oskarżają rząd francuski o tajemnicze postępowanie z uwięzionymi sprawcami zamachu z d. 14 stycznia, utrzymując, że proces ten przypomina im dawny Trybunał Inkwizycyi. Dzienniki półurzędowe francuskie powstają z oburzeniem na to oskarżenie, i mają słuszność za sobą. W rzeczy saméj, *Monitor* odpiera wszystkie tego rodzaju zarzuty. Procesowi temu towarzyszyła jawność zupełna, a nawet do pewnego stopnia powiedzieć można, zadziwiająca. Zamieszczenie dosłowne w *Monitorze* obrony Orsiniego przez p. Juliusza Favre, wywołało bezwątpienia pewne zadziwienie w Europie. Było to coś nakształt pęknięcia owéj szóstéj bomby, sprowadzonéj do Paryża, a o któréj niemożna było ze śledztwa dowiedzieć się gdzie się podziała. Uszanowanie dla jawności w procesie kryminalnym politycznym nie szło daléj nad wydrukowanie dosłowne téj obrony w gazecie urzędowéj. Wszelkie wymagania najradykalniejszych dzienników powinny były w obec tego postępowania zamilknąć, chyba że niechęć z góry powzięta na nic nie zważa.

Dodać także należy, że proces toczył się na zwykłéj drodze sądowéj, nie przred wyjątkowym trybunałem. Dawniéj sprawy zbrodni stanu sądziła Izba parów we Francyi. Sprawców zbrodniczego zamachu z d. 14go stycznia sądził prosty trybunał przysięgłych, przy drzwiach otwartych jak zwykle. Czegóż chcieć mogą więcéj dzienniki angielskie?

Zdaje się że hr. Derby będzie obstawał przy bilu przedłożonym przez lorda Palmerstona. Według depeszy hr. Granville broniąc ostatniego gabinetu, bardzo silnie przemawiał przeciw nadużyciom jakie się dzieją w Anglii w tym kierunku. Dzienniki palmerstonowskie zwracają uwagę ministra spraw wewnętrznych p. Walpole na publikacyę teraz ogłoszoną przez pana Pyata, w któréj zamach królobójczy jest wychwalany. Rząd francuski zdaje się że nie będzie żądał wydania schwytanego w Londynie Szymona Bernarda, który jak się pokazuje był głównym téj zbrodni podżegaczem, i zostawi go do osądzenia trybunałom angielskim. Są to wszystko trudne zadania dla nowego gabinetu.

Zresztą programat, który nam wczoraj przyniosła depesza, potwierdza w zupełności uwagi jakieśmy w ostatnim artykule o zagadkowém położeniu gabinetu torysów uczynili. Hrabia Derby cofa bil indyjski, a bilu reformy nie przyrzeka. Tak czynić każą zasady tego stronnictwa, ale czy taki gabinet utrzymać się potrafi i jak długo?...

Korespondencya Czasu.

Paryż 27 lutego.

Potrafiłem dostać się wczoraj na posiedzenie sądu, przed którym toczyła się sprawa oskarżonych o zamach. Izba była pełna, ale w większéj części zajęta przez publiczność licho ubraną. Między publicznością zamożniejszą odznaczali się Rosyanie w futrach sobolich. Orsini zmienił się bardzo i wcale nie był podobnym do tego, którego znano w r. 1851 w Nizzy. Nosił on wtedy czarne wąsy i brodę, a na audyencyi pokazał się z wielkiemi faworytami jak Anglik, jak Tomasz Allsop. Bardzo on posiwiał. Wzrost jego jest więcéj niż mierny, budowa silna. Postawa Orsiniego była spokojna. W postawie Pierego przeciwnie, było coś fanfarońskiego. Rudio i Gomez ludzie młodzi, wyglądali jak zbici i nic szczególnego w nich nie przebijało. Orsini słuchał w milczeniu głosu prokuratora cesarskiego, który oskarżał go nawet o kradzież. Ożywił się dopiero, gdy zaczął mówić Juliusz Favre, jego adwokat, który go wystawił w postaci czysto politycznéj i często obracając się do przysięgłych, mówił cicho tak, aby go publiczność nie słyszała. Nogent St. Laurent, adwokat Pierego, zajął uwagę, skoro wyznał, że tajemnice procesu nie zostały wykryte, że nie wiadomo dotąd, kto kierował zamachem i dał rozkaz do spełnienia go. Adwokaci Mathieu i Nicolet nic szczególnego nie powiedzieli. Orsini, Pieri i Rudio zostali skazani na karę naznaczoną za ojcobójstwo, to jest na śmierć, a Gomez na dożywotne więzienie. Skazani mają trzy dni do zaniesienia rekursu. Pieri i Rudio mają z tego korzystać. Orsini ma poprzestać na wyroku. *Monitor* dał w całéj rozciągłości zdanie sprawy z procesu, aby z niego skorzystała Anglia. W mowie a raczej w oskarżeniu prokuratora cesarskiego uderza wielka oględność pokazana dla Anglii, dla jéj zwyczajów, nawet dla jéj miłości własnéj. Z powodu procesu, dzienniki sprzedawały się w tych dniach bardzo drogo, po 6, 8, a nawet 12 sous i nie można się ich było dokupić.

Mnożą się po różnych stronach Francyi procesa o rozsiewanie fałszywych wieści. Przedsiębrane są także spisy cudzoziemców i aresztowania. Zdaje się, że rząd się gotuje do kroków, do jakich upoważni go prawo o bezpieczeństwie publicznem. Prawo to zostało potwierdzone przez senat z opozycyą jednego tylko głosu. Za granicami Francyi ważne porobiono odkrycia. W Genui aresztowano ze sto osób, które miały myśleć o nowem powstaniu we Włoszech. U Hadge znaleziono wiele kompromitujących papierów. Hadge, konspirator, notował w pugilaresie wszystko, jak zwyczajny turysta. Gotowało się coś także w Szwajcaryi, ale i tu władze rządowe użyły energicznych środków. W Anglii dzieją się rzeczy z największym rozgłosem. Mnożą się emigracyjno-radykalistowskie meetingi, na których odzywają się głosy, natchnione wielką namiętnością. Za zeznanie uczynione przy inkwizycyi Bernarda, wychodźcy francuscy w Londynie zbili jednego francuskiego ajenta policyjnego. Feliks Pyat ogłosił broszurę pod tytułem: „List do Parlamentu i Prasy" w którym błaga Anglię, aby nie przepuściła bilu przeciw spiskowym-zabójcom. Opinia Anglików, zawsze wyłączna i rada z każdego ruchu we Francyi, zdaje się sprzyjać bohaterom agitacyi i spisków.

Parlament zostaje w nieczynności z przyczyny zmiany ministrów, ale za parę dni nowy gabinet musi albo rozwiązać Izbę, albo przemówić i wtenczas wytoczy się kwestya bilu. Kwestyę tę otoczyła mgła prawdziwie londyńska; pytano się czy przyjęcie mocyi Gibsona potępiło drugi odczyt bilu. *Monitor* tak rzeczy nie widział i teraz dzielą jego opinię dzienniki angielskie, nawet *Times*. Lord Malmesbury odpowie najprzód na depeszę hr. Walewskiego, ponieważ tego chce parlament, i potem albo podejmie bil, albo przedstawi jaki inny. Gdyby nie mocya Gibsona i kwestya bilu, Francya byłaby uradowaną z ministerstwa torysów. Ministeryum to jest prawie francuskie. Jest niejaka nadzieja, że ministeryum załatwi kwestyę bilu i stosownie do życzeń Francyi, mimo agitacyi jaka w Anglii panuje. Co się stanie daléj, zależeć będzie od zdolności torysów. Torysi mają władzę, ale trzeba, aby się trzymali ostro, bo parlament nie ma łagodnego humoru. Lord Russell grozi im przedstawieniem bilu o reformie wyborczéj, który podkopałby do reszty partyę torysów i którego ministeryum przyjąć nie może. Lord Russell grozi nietylko ministeryum lecz Francyi, bo jest nieżyczliwym Cesarstwu. Gdyby przyszedl do władzy, nie wiadomo coby się zrobiło z zachodniem przymierzem.

Constitutionnel dając opis wzięcia Kantonu przez wojska sprzymierzone, wystawia ile dobrego mogłoby zrobić dla świata przymierze zachodnie.

Projektowane powiększenie załog w Polsce, brane jest za dowód, że Rosya przewiduje burze w Paryżu i Europie. Nie ma się na to, nie ma nic niebezpiecznego; rząd cesarski spokojność utrzyma i ma środki do tego. Giełda trzyma się słabo więcéj z powodów ekonomicznych i obawy o zachodnie przymierze, niż z obawy o wewnętrzną spokojność Francyi, zna usposobienie armii i rolę jaką mogłaby odegrać w razie jakiego nieszczęścia.

Wczoraj umarł O. Ravignan jezuita, w 65 roku życia. Francya, która umie cenić talent i piękność życia, uczuła głęboko tę stratę. O. Ravignan używał sławy między młodzieżą pobożną i w świecie uczonym i posiadał zaufanie na dworze. Cesarz go poważał. Zresztą O. Ravignan nie nadużywał téż niczego, nie poświęcał zuchwale Francyi, nie przekraczał granic nowożytnych i stosował się do wymagań obecnych. Wada egzagerowania zasad nie ma głównego siedliska we Francyi, lecz gdzie indziéj. Jeden pisarz francuski powiedział: „jeżeli chcesz widzieć jezuitę i magnata w całem znaczeniu tego wyrazu, jedź na Wschod północny." Administracya centralna i dziennikarstwo, oto są lekarstwa na dawne złe, które niejeden naród zabiły. Trzeba téż pielęgnować dziennikarstwo z całą usilnością, z całą znajomością rzeczy, to jest z całem umiarkowaniem.

W parlamencie angielskim p. Roebuck oskarżył jednego deputowanego o przekupstwo. We Francyi podobne oskarżenie uchodziłoby za skandal, za denuncyacyę, w Anglii uchodzi to za czyn obywatelski. W Anglii wszyscy kontrolują ludzi publicznych i urzędników i może dla tego ludzie ci są tak czyści. Tak zwany dobry ton kontynentalny, polegający na milczeniu, na tolerowaniu choćby podłości, jest Anglii nie znany. Anglik nie ma dobrego tonu, mówi, krzyczy, kierując się według samego sumienia i według praw, które chwalą lub nagradzają każdą słuszną denuncyacyę a karzą surowo fałszywą.

Paryż 27 lutego.

B. Wczoraj ukończył się proces oskarżonych o zamach na życie Cesarza. Natłok ciekawych był niezmierny. Wpuszczano tylko za biletami a biletów dostać nie można było nawet mając dość sil-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Posiedzenie wydziałów połączonych Towarzystwa Naukowego Krakowskiego.

Dnia 2go marca r. b. c. k. Towarzystwo Naukowe Oddziału nauk moralnych, w połączeniu z członkami Wydziału archeologicznego, odbyło prywatne posiedzenie swoje, na którém Dr. A. Z. Helcel po raz pierwszy w roku bieżącym obejmując ster prezydującego, po krótkiém zagajeniu przedstawił program naukowych przedsięwzięć, któreby przez obadwa Wydziały, bądź połączonemi siły, bądź w inny jakikolwiek sposób, korzystnie podjętemi być mogły. Przedmiotami godnemi takowego zajęcia się — prócz zaczętego oddawna *Powszechnego polskiego Słownika terminologicznego* — uważał przedewszystkiém:

1) Wydanie rękopismów historycznych i historyczno-prawniczych, jakie się znajdują bądź w bibliotece Uniwersytetu, bądź w ręku prywatnych — przyczém przedłożył wniosek, aby każdy członek rzeczonych Wydziałów podał do protokółu wiadomości, jakie mieć może, o rękopismach gdziekolwiek bądź znajdujących się, jako własności prywatnéj.

2) Wydanie dyplomataryusza przywilejów, nadań i wszelkich dokumentów oryginalnych, zachowanych w archiwum Uniwersytetu.

3) Ułożenie stósowne i wydanie powszechnych regestrów dyplomatycznych, na podstawie dyplomów już drukiem ogłoszonych w dawnych i nowszych księgach.

4) Repertoryum bibliograficzne do przedmiotów prawa i historyi kraju polskiego przynajmniéj rozciągające się.

5) Do tych przedmiotów dwóch, repertoryum rozpraw umieszczonych w pismach peryodycznych polskich aż do najnowszych czasów — a daléj Skarbiec zebranych i całkowicie przedrukowanych rozpraw najważniejszych, ztamtąd wyjętych.

6) Repertoryum chronologiczne do najważniejszych dzieł źródłowych, przynajmniéj pod względem wzmiankowanych tamże z tytułu i dostojeństwa osób — a zwłaszcza do dzieł takich jak *Volumina legum*, *Długosz*, *Miechowita*, *Bielski*, *Kochowski* (Klimaktery), *Załuski* (Listy) itp.

7) Badania historyi języka polskiego i jego etymologii, w zebranym powszechnym wykazie wszystkich nazwisk wsi i miast polskich, niemniéj pojedynczych gór, lasów, rzek większych i mniejszych, jezior, stawów, wąwozów, jaskiń, pól nawet i uroczysk, do znajomości kraju i miejscowości nieodbicie potrzebnych.

Obecny członek Wydziału archeologicznego J. Łepkowski przydał jeszcze do projektowanych powyżéj zadań: a) Repertoryum wszelkich gdziekolwiek bądź znajdujących się wzmianek o dawnych miastach, grodach, lub pojedynczych budowlach, wraz z dawnemi ich opisami. b) Wydanie charakterystycznych wzorów, kolejnéj, starożytnéj cechy architektury, rzeźby, malarstwa itp. w Polsce. c) Wzorów grafiki polskiéj.

Po oznaczeniu ogólném i usprawiedliwieniu potrzeby zajęcia się wzwyż wspomionemi przedmiotami — a następnie rzucenia kwestyi, czyli, i w jaki sposób zadania te mogłyby być wykonane przez pojedyncze osoby, za ogłoszeniem konkursu do pieniężnéj nagrody — upraszał prezydujący członków tak Wydziału nauk moralnych jako też Wydziału archeologicznego, aby na przyszłe posiedzenie przygotowali zdania swoje i uwagi nad rzeczonym projektem.

Poczém członek Towarzystwa Dr. Józef Majer odczytał treść i główniejsze części swojéj rozprawy, obejmującéj *Obraz dziejowy prac Towarzystwa nauk. krakowskiego*, która mocno uwagę obecnych zajęła.

KORESPONDENCYA.

Warszawa 20 lutego.

Przeczytawszy korespondencyą p. Tadeusza Padalicy w *Czasie*, z okazyi wydawnictwa dzieł A. Mickiewicza, w któréj dziwne i w dziwniejszy jeszcze sposób wywodzi o niem wnioski i wyroki; znając poniekąd cały tok téj sprawy, postanowiłem podać niektóre w tym względzie wyjaśnienia, których na próżno p. Padalica domagał się od pism warszawskich.

Przedewszystkiem winienem oświadczyć, że los sierot po śp. Mickiewiczu obchodzi mnie równie, nie powiem, że może z osobistych stosunków, więcéj niż p. Padalicę, bo nie wiem jego związków ze śp. Mickiewiczem; względem p. Merzbacha nie mam żadnych obowiązków; biorę więc pióro do ręki bez żadnych myśli wstecznych, bez względów i widoków pobocznych. Prócz tego muszę przeprosić p. Padalicę, że się będę tłómaczył po prostu, bo zdaje mi się że rzecz tego wymaga a przy tem nie moja wina, że mi Pan Bóg odmówił sarkastycznych zdolności.

Przystępując do rzeczy, zdaje mi się, iż należy naprzód przedstawić jasno i wyraźnie stan sprawy. Otóż p. Padalica w charakterze prokuratora wywodzi przed sąd uczucia narodowego skargę na opiekuna sierot po śp. Mickiewiczu, na wydawcę dzieł i na pisma warszawskie. Na opiekuna, że z krzywdą sierot podstępny zawarł układ; na wydawcę, że dziewięć razy więcéj bierze zysku, niż daje korzyści sierotom; na pisma, że przez jakieś względy nic nie mówią o tém straszliwem zgorszeniu. Z tego oczywisty wypływa wniosek, że opiekun, wydawca i pisma warszawskie zmówili się razem dla własnéj korzyści na krzywdę sierot. Że to tak jest, a nie inaczéj p. Padalica przywodzi dowody: że umowy w tym przedmiocie, i całego toku sprawy nie zna, że objaśnienia z nikąd zasięgnąć nie mógł, że kontrolować wydawcy nie może; na tak gruntownych dowodach oparty przybiera powagę nie sędziego, lecz dyktatora uczucia narodowego i ogłasza wyrok: ponieważ nie znamy zasad na jakich się opiera umowa między opiekunem a wydawcą, a zatem nakazujemy i zalecamy uczuciu narodowemu wstrzymać się od prenumeraty, a tem samém skazujemy sieroty, aby żadnéj z tego źródła nie odniosły korzyści, ani teraz, ani na przyszłość. Przecież chwalebna żarliwość nie pozwoliła zostawić uczucia narodowego bezkarnie, pozbawiając je pamiątki w pismach Mickiewicza, nakazuje mu starać się o pozwolenie złożenia składki, a tém samém darzy sieroty zaszczytną jałmużną w miejsce korzyści prawnéj.

Taki jest wierny obraz sprawy przed sąd uczucia narodowego przez p. Padalicę wywołanéj i przez niego osądzonéj. Może mniéj trafnie streściłem, lecz za wierność zasad zaręczam. Jak się oświadczy uczucie narodowe, nie wiem; dyktować mu zdania nie myślę, jako adwokat którejkolwiek strony bronić nie chce, radbym tylko w krótkich wyrazach przedstawić p. Padalicy potrzebę hamowania pierwszego napadu żarliwości, pomnąc, że ten może być często gorączkowy; powtóre, że wypada szanować ogół, nie poczytując wszystkich za ciemną gawiedź; z resztą że należy być w zgodzie z samym sobą, nie plątać się w zdaniach, nie wyrokować w sprawie, któréj nieznajomość ogłasza się z góry.

P. Padalica mówi, że: *kiedy p. Merzbach ogłosił prenumeratę na wydanie dzieł śp. Mickiewicza na korzyść sierot po nim pozostałych, kwestya ofiary ułożyła się jasno, legalnie i prosto.* Tak jest rzeczywiście: każdy od roku zrozumiał, że p. Merzbach wyłoży koszt na wydanie tychże dzieł, a zyskiem z ich sprzedaży podzieli się w stosunku umówionym z sierotami, wynagradzając je tym sposobem za udzielone sobie pozwolenie korzystania z puścizny ich ojca; tak więc rzecz cała nie wychodzi z obrębu prawa.

N. Pan w łaskawości swojéj pozwolił p. Merzbachowi na to wydawnictwo, bo tenże na zasadzie umowy prosił o to pozwolenie. Czyby kto inny uzyskał to pozwolenie, to do mnie nie należy, ale

ne poparcie. Rozebrali je dygnitarze i osoby wysokich sfer towarzyskich. Spodziewano się wrażeń, nadzwyczajności, niespodzianek. Zawód był kompletny. Proces odbył się zwykłym trybem.

Z czterech oskarżonych jeden tylko Orsini odznacza się uderzającą powierzchownością. Indagacye nie wykryły nic takiego, o czymby już publiczność nie wiedziała. Można jednak łatwo dostrzedz z toku sprawy, że jest w ukryciu obszerniejszy zakres podziemnéj działalności, któréj wątek trzyma w ręku władza i posłuży się nim do zapewnienia spokojności publicznéj. Orsini zdaje się, że był duszą jeżeli nie całego spisku, to przynajmniéj czynu w dniu 14 stycznia. Pieri tuż idzie za nim. Gomez i Rudio dwie podrzędne figury, zeznali wszystko co wiedzieli a niewiedzieli wiele, bo byli więcéj narzędziami przywódzców, niż samodzielnemi sprawcami. Dziwić się nawet wypada, że Orsini bez zaprzeczenia uzdolniony i wypróbowany konspirator, przypuścił do czynu Gomeza, niezmiernie lichą indywidualność, pod względem charakteru. Orsiniego żandarmi wprowadzili na sesyę, z zamkniętemi na kłodkę rękami. Odzyskiwał wolność w czasie rozpraw. Nie wszyscy oskarżeni poczynili wyznania szczere. Orsini i Pieri, zeznawali i odwoływali, twierdzili i przeczyli. Dwaj przywódzcy zdają się być mocno oburzeni słabością ducha swoich wspólników. Prokurator jeneralny wystósował akt oskarżenia z talentem właściwym sobie. Prawda, że w téj sprawie łatwość i warunki prowadzenia są po stronie oskarżającéj. Żałowałem obrońców. Są to nieszczęśliwe figury wtenczas kiedy opinia publiczna uprzedza wyrok trybunału. Co tu mówić? Czego bronić? Pole mieli zupełnie otwarte. Słowo żadnemi nie skrępowane względami. To też i użyli służącego im prawa, ale przyznać należy, że z umiarkowaniem. P. Jules Favre obrońca Orsiniego dopełnił trudnéj swojéj misyi z talentem i wzniosłością, któréj mu nawet przeciwnicy polityczni nie zaprzeczą. Nie pragnął uratować życia klienta, ale usiłował ze śmierci jego zrobić akt ofiarny. Nie przeczył zbrodni; imieniem Orsiniego oświadczył, że gdyby mógł okupiłby krwią swoją tyle nieszczęść, tyle ofiar, ale starał się celami, przeszłością, wytrwałością winowajcy ubarwić czekającą na niego mogiłę. Nie podobna mi jest przytoczyć słów mowcy, choć je czytam w urzędowym dzienniku w *Monitorze*. Adwokat Orsiniego był bardzo wymowny a jednak nieprzekonał nikogo. Powiedział wiele słusznych i pięknych uwag, ale bez skutku. Są wypadki, w których szkarada czynu szpeci wszystko czego się dotknie.

Monitor dzisiejszy jakby dla pocieszenia i orzeźwienia uwagi publicznéj zajętéj od dni kilku to szczegółami zbrodni, to przewidzeniami kary, umieszcza długi raport vice-admirała Régnault de Genouilly zdający sprawę z wzięcia Kantonu w Chinach. Miasto liczące więcéj miliona mieszkańców, bronione przez kilkakroć stotysięcy Tatarów i 30 do 35 tysięcy chińskiego wojska wzięte zostało przez połączone siły Anglików i Francuzów; a kiedy mówię siły to zdaje mi się, że przesadzam, bo raczéj powinienbym powiedzieć oddziały. Strata ze strony Anglików poniesiona wynosi 60 do 80 ludzi; Francuzi mają trzech ludzi zabitych a 19 rannych. Nie śmiałbym podobnych rezultatów powtarzać gdybym ich nie czerpał w urzędowym raporcie. Możnaby nawet i urzędowość posądzić, gdybyśmy nie wiedzieli, że to z Chińczykami sprawa.

Wodzowie ich używając teatralnych dekoracyj, jako militarnych działań muszą mieć odpowiednich żołnierzy. Nie dziwota więc, że się dają garsztce wyćwiczonych pobić wiarusów. Ale zwycięztwo i zajęcie tak wielkiego miasta jak Kanton nie jest jeszcze ostatecznym skutkiem wyprawy. Już miałem sposobność wspomnieć raz w tém piśmie o zdaniu bardzo poważnym księdza Huc misyonarza, któren lat kilkanaście w Chinach przepędził i dotarł do okolic, w których noga europejczyka i chrześcianina niepostała. Ksiądz Huc mówił mi: „Zawojować Chiny bardzo łatwo ale co zrobić później z Chińczykami? Raport vice-admirała Régnault w zupełności potwierdza zdanie księdza Huc. Yeh Mandaryn vice-król, wielkorządzca jest wzięty w niewolę. Ma to być oryginalna indywidualność. Niezmiernie tłusty, nieskończenie zarozumiały, a jednak jak powiada raport energiczny. Trzymany jest pod strażą wraz z podrzędną liczbą Mandarynów i niezdolny do wejścia w żadną kombinacyą, mogącą nadal kierować administracyą miejscową.

Zwycięzcy ma się rozumieć nie chcą i nie mogą rządzić sami. Wybrali w tym celu krajowców na czele ich postawili Mandaryna Peh-kwe i tę gruppę miejscowych zdolności otoczyli sprężystą komisyą z Anglików i Francuzów złożoną, która ma pilnować i szczerości i skuteczności działań. O ile ten mechanizm okaże się praktycznym o tyle sprawa chrystyanizmu zyska w tych stronach. Bo z tego tylko punktu wyprawa chińska uważana, zasługiwać może na współuczucie ucywilizowanego świata.

Spodziewam się (ale nie zaraz) wiadomości z tamtych stron. Zawiązałem stosunki z Kantonem, choć tylko starałem się zyskać osobę w Makao przebywającą. W téj chwili już ona jest wraz z główną kwaterą, na stanowisku najinteresowniejszym. Tą osobą jest ziomek nasz Kleczkowski, którego listy już w tym piśmie przytaczałem. Posłałem mu tą razą zbiór dosyć znaczny numerów *Czasu*. Kto nie był z daleka od swoich ten niepojmie całéj wartości podobnéj przysługi. Pakiet mój dojdzie Kleczkowskiego w maju. Niech czytelnicy *Czasu* raczą być cierpliwi, a na przyszłą jesień dostarczę im oryginalnych wiadomości z Chin.

Ministeryum angielskie obecne, słusznie niektórzy nazywają ministeryum francuzkiem. Lord Derby jest w ciągłych stosunkach z Cesarzem. Lord Malmesbury zaszczyca się osobistą przyjaźnią monarchy tak dalece, iż za każdą bytnością w Paryżu mieszka w Tuilleryach. Lord Elington dawał na cześć księcia Ludwika pamiętne niegdyś w zamku swom turnieje, jedném słowem osobistość ministrów nie tylko nie jest przeciwną ale owszem skuteczną do zachowania ścisłych z Francyą stosunków. Czy jednak ten gabinet znajdzie w Parlamencie a szczególniéj w kraju należyte poparcie? Czy potrafi przy zewnętrznych trudnościach uspokoić pojawiające się i podstępnie podżegane drażliwości narodowe, to jest zagadką przyszłości i obawą obecną. Już w Paryżu lord Cowley może się przekonać, że w niższych warstwach duch tak błędny a jednak wkorzenionéj nienawiści do Anglii, burzy umysły. Powiadano mi, że szlachetny lord odbiera codziennie po kilkanaście prospektów rozmaitych domów, trudniących się przewozem mebli i ruchomości. W Londynie na meetyngu dziś występują mowcy, z głosami i wnioskami wcale dla rządu francuzkiego nieprzychylnemi. Są to wszystko szumowiny tłumu. Rządy, jak angielski prawnie ścigając, a francuzki ogłaszając podobne excentryczności, dowodzą że nieprzywięzują wagi do nich. Miejmy ufność w przyszłości, i cieszmy się nadzieją, że przymierze, na którem spoczywają może losy cywilizacyi, żadnym podchwytem naruszone nie zostanie.

Paryż 27 lutego.

Y. Dzisiejszy *Monitor* podaje urzędową korespondencyę z Kantonu, gdzie znajome już wam okoliczności zdobycia tego miasta rozwinięte obszerniéj. Szturm nie kosztował wiele pracy: pięć tysięcy Europejczyków, straciwszy około 60 zabitych lub rannych, wzięli miasto liczące przeszło milion mieszkańców i bronione, jak upewniają przez 30,000 zbrojnych Chińczyków i 7,000 Tatarów! Ani jeden oficer francuski nie raniony. Oblężeńcy poddali się po 27-godzinném bombardowaniu. Chiński pierwszoklasowy mandaryn i wice-król Jeh wzięty w niewolę, podobnież jak rządzca Pih-kwej. Ten ostatni chętnie się zgodził i nadal rządzić Kantonem pod rozkazami władz angielsko-francuskich. W głównéj pagodzie mieszkają posłowie i jenerałowie europejscy. A zaś w pałacu rządzcy Pih-kweja zasiadają dwa trybunały: chiński pod prezydencyą Pihweja i trybunał złożony z oficerów europejskich; pierwszego obowiązkiem jest sądzić procesa Chińczyków między sobą, drugiego trzymać porządek między tuziemcami i Europejczykami. Ludność miejscowa już zaczęła przywykać do nowego stanu rzeczy. Kilku oficerów próbowało przejść miasto z końca w koniec i uczynili to bez żadnego oporu ze strony Chińczyków. Są już listy i będzie tego jeszcze więcéj, bo Paryż Indye znudziły, a na ich miejsce wchodzą Chiny. Ulice milionowego miasta Kantonu dają dobre wyobrażenie o zwyczajach miejscowych. Ulice te pospolicie zapełnione tłumem rzemieślników i kupców pracujących pod gołém niebem: szewcy, krawcy, kotlarze, kowale, namioty sprzedających herbatę, owoce, ryż, kucharze przed ogniem, wszystko to mieści się gdzie i jak może. Szczególniéj zaś golibrody wszędzie zajęci czynnie. Bo Chińczyk nosi tylko wąsiki i kosę splecioną ze środka głowy ogolonéj starannie. Otóż golenie głów i plecienie długich kos zajmuje tu bardzo wielu, a to bez ceremonii przed domami przy saméj ulicy. Wszystko to nie przeszkadza ruchowi idących i jadących: ludzie z afiszami i anonsami pisanemi na grzbiecie niosącego, albo na ogromnych latarniach; kondukta pogrzebowe z płaczkami krzyczącymi w całe gardło; orszaki ślubne prowadzące panu młodemu jego połowicę; wielbłądy naładowane węglem; taczki i wozy, wózki rozmaitych kształtów i wielkości itd. itd.; wszystko to mija jedno po drugiem, albo też plącze się w nieładzie i bardzo bawi oczy europejskich gawronów. Ale dosyć o Chińczykach przynajmniéj na dzisiaj.

Ministeryum nowe Anglii, nareszcie oficyalnie ogłoszone we wczorajszym *Timesie*. Tu nie wróżą mu długiego życia, owszem wiedzą, że Parlamerston zgodzi się na prowadzenie do końca rzeczy indyjskich, które wcale nie tak bliskie pomyślnego końca, jak się wprzód zdawało. Pomimo wiadomych już wam zwycięstw wojsk pod wodzą sir Collin i niezgód pomiędzy powstańcami, wódz ich Nene Sahyb nie zraża się bynajmniéj. Owszem w początku stycznia prowadził znaczne siły w celu odzyskania zabranéj mu przez Anglików stolicy Bitur, leżącéj blisko Cawnporu.

Przebywający tu Anglicy sądzą, iż obecna wyprawa sir Collina do Luknowa jest ostatnią, to jest, że albo się uda, a w takim razie powstanie indyjskie weźmie cios ostatni; albo nie uda, a wtedy wojska angielskie wrócą na swoje leże i opuszczą ziemie indyjskie. Wiadomo, że lord Ellenborough, jeden z członków teraźniejszego ministeryum, był zawsze przeciwny zajęciu Oudy. Bardzo więc być może, że pogłoska biegająca tu od kilku dni prawdziwa, to jest, że sir Collin próbuje po raz ostatni przytłumić opór w Luknowie; gdyby się po dawnemu nie powiodło, sir Collin zaproponuje oddać Oudę w ręce dawnego króla, a ten ostatni (dzisiaj jeszcze więziony w Kalkucie) obowiąże się być władzcą, lennikiem Anglii i zwrócić koszta wojny Anglikom. Daję wam tę wieść jak mi przyszła, nieupewniając czy prawdziwa albo nie. To wszakże za nią mówi, że w Indyach zaczynają się upały przed kwietniem, i że z upałów nowo przybywający żołnierze angielscy mrą okropnie.

Chiny zajmują głównie uwagę i obiecują więcéj korzyści niż zwycięstwo nad niedobitkami indyjskimi.

Mówią także, iż przewidując taki koniec rokoszu, Anglicy spieszą się wieszać winowajców, aby nowe instrukcye przybyłe z Londynu, nie przeszkodziły działaniom zemsty.

Z Rzymu nie było jeszcze wieści od Feruk-Chana. Ostatnie listy jego do zostawionych tu członków swojego poselstwa, mówiły tylko, że odpływa z Genui prosto do Civitta-Vecchia. Ochotnik do podróży poseł ten, wróci z Rzymu do Paryża, skąd napowrót do Teheranu, ale nie najprostszą drogą, ponieważ chce najprzód pojechać do Wiednia, a stamtąd Dunajem i przez morze Czarne do Stambułu. Za tę wiadomość także nie ręczę jak i za dane instrukcye sir Collin Campbellowi, ale jedno i drugie wychodzi z ust ludzi godnych wiary.

Kraków 3go marca. Na rzecz pogorzelców Chrzanowa nadeszły następne składki: od władzy obw. w Bochni 19 złr. 2 kr.; od urzędów powiatowych w Brzostku 14 złr. 7 kr.; w Tarnowie 1 złr. 9 kr.; w Krośnie 7 złr. 34 kr.; od magistratu w Krakowie 7 złr. 55 kr.; razem 49 złr. 47 kr., która to suma łącznie z wniesionemi dawniéj darami wynosi 2725 złr. 44 kr. Ck. Prezydium Rządu krajowego składa dawcom podziękowanie.

Wiedeń 3go marca. N. Pan nakazał, aby dla uczczenia pamięci zmarłego niedawno kapucyna Joachima Haspingera, pochowanego w Salzburgu, który w powstaniu Tyrolu w roku 1809 czynny brał udział, ciało jego przenieść do Innspruku i umieścić w kościele katedralnym obok grobowca znanego przywódzcy Tyrolów w wojnie przeciw Francuzom Andrzeja Hofera, tudzież aby Haspingerowi postawić na grobie pomnik. Haspinger był jednym z najlepszych strzelców w wojsku powstańczem Hofera i dzieląc trudy wojenne w habicie kapucyńskim, uszedł losu swojego przyjaciela i przewodnika, który jak wiadomo został rozstrzelanym przez Francuzów. Haspinger przybywszy po skończeniu wojny do Wiednia został przez tamecznego arcybiskupa sekularyzowany i był następnie proboszczem w Salzburskiem.

— N. Pan dozwolił, aby skarb publiczny dał zaręczenie za pożyczkę zaciągnąć się mającą w banku austryackim na koszta osuszenia mokrzadeł pod Weroną, a to w sumie jaka potrzebną się okaże.

Królestwo Polskie.

Obrady ogólnego zgromadzenia członków Towarzystwa Rolniczego zakończyły się posiedzeniem w piątek 26go lutego odbytem. Zdaliśmy już spra-

---

śmiem zaręczyć, że ktokolwiek inny wszedłby w te prawa, korzyść dla dzieci większa, czy mniejsza, na tychże samych zasadach byłaby oparta. Wszyscy o tem wiedzą, że każde przedsiębiorstwo wymaga nakładu, ze wydanie dzieła pociąga za sobą zakupienie papieru, opłatę kosztów druku, wynagrodzenie korektora, introligatora, że nadewszystko nie można szczędzić trudu i zabiegów. Przysłowie prosto mówi, że gołąbki choć pieczone przecież same nie przyjdą do gąbki, a cóż dopiero gdy żywe po dachach się kryją? p. Padalica o tem wiedzieć nie chce i przez własną jakąś arytmetykę dochodzi do wypadku, że sieroty biorą 65,000 złp. a p. Merzbach przeszło dziewięć razy tyle. Oczywiście według p. Padalicy tak wypada, boć 10,000 egzem. po 10 do 15 rs. uczynią 115,000 rs. (przypuszczając trzecią część nakładu na lepszym papierze), a zatem odjąwszy od téj sumy kwotę na korzyść dzieci, dla p. Merzbacha pozostaje dziesięć razy więcej. Ciekawy jestem, coby też p. Padalica odpowiedział, gdyby tępej głowy dyscypulus czwartéj klasy powiatowéj nierozumiejąc takowego rozwiązania zagadnienia arytmetycznego zapytał się, zkąd się wezmą powyżéj wymienione sumy, kiedy dzieła jeszcze nie wydane i funduszu na ich wydanie nie ma; bo sieroty wzięły już swoje a p. Merzbach swoje.

To pewna, że przy szczęśliwych okolicznościach p. Merzbach może mieć jakiś zysk, choć nie według rachunku p. Padalicy, ależ i ten zysk na nieznaną u nas dotąd liczbę egz. rozrachowany Bóg wie kiedy go dojdzie. Co większa gdyby nie należało spuszczać się na rozsądniejszą i szlachetniejszą część narodu, jabym nieledwie przewidywał stratę, a przy takiem usposobieniu jak p. Padalicy strata sierot byłaby niewątpliwa, ponieważ one mają sobie zapłaconą drugą taką kwotę, jaką już odebrały po rozprzedaniu nakładu. W takim stanie rzeczy niech się p. Padalica obrachuje ze swoim zapałem i jego wynikłościami.

Że p. Merzbach w tem przedsiębiorstwie obok korzyści małoletnich, miał na widoku i własną, a któż o tem nie wie? lecz możnaż mu to brać za złe? wszakże za samo staranie się już mu się należy pewna nagroda; a cóż dopiero mówić o wyłożeniu tak znacznego kapitału, o trudach i zabiegach około całego przedsięwzięcia. A toć i p. Padalica ciągnie korzyści ze swojéj korespondencyi w *Gaz. Warszawskiéj*, chociaż to go wcale nic nie kosztuje, bo nie wykłada ani kapitału pracy, ani kosztów na poszukiwania naukowe, a przecież nikomu jeszcze nieprzyszło do głowy zakładać z tego powodu reklamę przeciw redakcyi gazety.

P. Padalica zyskał pewną wziętość w piśmiennictwie naszém, na jakiéj zasadzie, ja się w to nie wdaję, dosyć że ją zyskał, zdaje mi się więc, że ciesząc się nią powinien ją szanować i starać się utrzymać, czego dokazać nie potrafi przez poniewieranie rozsądku i lekceważenie przyzwoitości.

Któż u nas nie zna Mickiewicza? odzywa się autor protestacyi: to prawda, ale to nie prawda przynajmniéj u nas w Królestwie, co powyżéj wyrzekł, iż *liczba u nas egzemplarzy jest dostateczna dla oznajomienia ogółu z utworami tego wieszcza.* Rozważywszy dobrze to wyrażenie w chwili ostudzonéj krwi, powinienby się sam wzdrygnąć na możliwe jego następstwa. Czy p. Padalica zastanowił się nad tém, że dzieła p. Kraszewskiego, Kaczkowskiego, a nawet i jego listy z zagranicy ogłaszają za prostém pozwoleniem cenzury, że upoważnienie najwyższe do drukowania dzieł A. Mickiewicza wskazuje coś niezwykłego; że dla uzyskania tego upoważnienia, trzeba było przejść pewne formy, zwalczyć niejakie trudności. Zkąd wie p. Padalica, że N. Pan upoważnienie swoje oparł na uczuciu narodowém? Upoważnienie jasno pokazuje, że jest oparte na wspaniałomyślnéj łaskawości N. Monarchy. Sam autor protestacyi czuł to dobrze, gdy uznał potrzebę wyjednania nowéj łaski dozwalającéj zbierania ofiary. Po cóż więc ten wyskok? Daléj, po co wyzywać wszystkich żeby nie prenumerowali tego wydania, skoro to samo przez się nastąpić musi, bo wszyscy mają w ręku inne wydania? Przyznam się, że to dla mnie trudniejsze do pojęcia niż metafizyka scholastyczna, bo w tamtéj była jakaś forma rozumowania, tu i tego brak.

O tém bezwątpienia wie dobrze p. Padalica, że każdy autor układający się z księgarzem o wydanie dzieła, przestaje na korzyści mniejszéj, ale pewnéj, zostawiając wydawcy zysk większy z całą jego niepewnością. Spekulacya księgarska, jak każda inna, przynosi zysk, ale też naraża na straty, o czém przekonywają tak zwane makulatury. Jest to więc spekulacya hazardowna, któréj zysk, równie pewny jak strata. I to także nie tajne musi być p. Padalicy, że opiekunowi nie wolno rzucać funduszów sierot na spekulacyą choćby najkorzystniejszą i w domniemaniu najpewniejszą. Otóż więc opiekunowi sierot po Mickiewiczu nie pozostawało jak zawrzeć układ, chociaż potępiony przez p. Padalicę, a jednak najkorzystniejszy w okolicznościach przez samego p. Padalicę wymienionych, ponieważ na jego stronie jest pewność, a na stronie księgarza hazard. Że i opiekun i księgarz liczyli słusznie na sympatye narodu, to rzecz jasna, bo inaczéj pierwszy nie chciałby zysków ze zgubą drugiego; a drugi nie byłby w stanie dotrzymać ostatniego warunku. W tym więc przypadku do ocenienia korzyści nie potrzeba ekonomii politycznéj; pospolity bardzo rozsądek wystarczał. W tém zapewne tkwi przyczyna milczenia pism warszawskich, jak się przynajmniéj domyślam. Uważały one za rzecz niepotrzebną ogłaszać, że kto chce widzieć światło, niech oczu nie zamyka. Że mogły też mieć powody niezależne od własnéj woli, o tém u nas wie każdy żak.

O cóż właściwie chodzi p. Padalicy w téj jego butnéj protestacyi? tego ja nie wiem, a wątpię, czy sam autor téj protestacyi ochłonąwszy z pierwszego zapału, potrafilby sam sobie zdać sprawę, jeżeliby tylko chciał być konsekwentnym. Może się zdaje, iż z tych spazmatyczno-uczuciowych wykrzykników ten ostateczny wniosek wyprowadzićby należało: że p. Merzbach powinien zająć się wydawnictwem, odłożyć pewną sumę na koszta, a potém to wszystko wraz z pracą swoją złożyć w ofierze sierotom. Zaiste byłby to czyn szlachetny, wielki, ale do wykonania dla księgarza niepodobny. Ten czyn byłby nawet niemożliwy dla p. Padalicy, bez względu na jego stosunki majątkowe, których wcale nie znam, lecz przez proste przypuszczenie wnoszę, ponieważ do spełnienia takowego czy nie potrzeba człowieka mającego do rozporządzenia rocznie milionową przynajmniéj intratę. A jeszcze i w tym przypadku wolno mi wątpić, czyby sieroty odniosły tę korzyść, jaką już mają w ręku, jeżeliby to miało być prawdą, że dzieła te są w ręku wszystkich, i jeżeliby znowu ktoś na jarmarku choć już nie berdyczowskim, ale w Łęcznéj, albo w Łowiczu wystąpił z protestacyą, o co u nas nie trudno przy każdém interesowniejszém przedsięwzięciu, jeżeli już nie z innych powodów, tedy dla tego jedynie, że się go podjął Paweł, a nie Piotr.

Zdaje mi się, że już rzecz dosyć wyjaśniłem dla tych osobliwie którzy samodzielnie myśleć niechcą, lub nie umieją; bo dla ludzi myślących i szczeremi uczuciami ożywionych, ani protestacya znaczenia nie ma, ani moja obrona nie potrzebna. Skończę więc prośbą do p. Padalicy w imieniu sierot po śp. Mickiewiczu, prośbą opartą na ostatnim ustępie jego protestacyi. Skoro téj *grubéj pomyłki inaczéj sprostować niepodobna*, niech więc p. Padalica raczy przyłożyć starania, aby pieniądze złożone w miejsce prenumeraty dorównały przynajmniéj téj sumie, jaka po rozsprzedaniu nakładu zawarowana; pierwsza bowiem już jest wypłacona, ta ostatnia przez protestacyą zachwiana. Na przypadek zaś chybionego skutku i z jednéj i z drugiéj strony, jakże wynagrodzić sieroty? Nie odważam się podawać sposobu, w tém przekonaniu, że p. Padalica znajdzie go sam we własném uczuciu, a w ostatnim razie i we własnych zasobach, kto tak śmiało wstrząsnął wszystkiem, zapewne był już przygotowany do wszelkiéj ofiary.

T. Dziekoński.

wę (patrz *Czas* z 23 i 26go z. m. oraz z 3go t. m.) z poprzednich posiedzeń tak plenarnych jak w sekcyach odbywanych. Pozostaje nam jeszcze podać sprawozdanie z téj ostatniéj sesyi zamkniętéj głosem prezydującego. Posiedzenie rozpoczęło się o 11 godzinie rano, skończyło około 5éj wieczorem. Sprawozdawcy trzech Sekcyj odczytali raporta z obrad odbytych w sekcyach nad projektami i pytaniami do nich odesłanemi, i przedstawiali wnioski sekcyj pod rozprawy ogólnego zgromadzenia, a mianowicie odczytano 8 sprawozdań i wniosków z Sekcyi Ogólnéj, 11 z Sekcyi Rolniczéj, 2 z Sekcyi chowu inwentarzy. Nad każdym wnioskiem sekcyi toczyły się rozprawy. Porządek w dyskusyi, posłuszeństwo regulaminowi i prezesowi, umiarkowanie w słowie mimo żywych niekiedy rozpraw, panowały na tem jak na poprzednich posiedzeniach, a każdy uważając na krótkość czasu, starał się streścić swe myśli w najkrótszych słowach. Na sesyi téj znajdowali się jako członkowie honorowi dyrektor komisyi sprawiedliwości hr. Skarbek i dyrektor komisyi spraw wewnętrznych Muchanow. Podajemy tu treść i ważniejsze wyjątki z sprawozdania o tém posiedzeniu zamieszczonego w *Kronice warszawskiej:*

Naprzód członek komitetu Jackowski uwiadomił zebranych, że dyrekcya główna towarzystwa kredytowego przychylając się do podania komitetu towarzystwa rolniczego, ustąpiła w nowym gmachu dyrekcyi cztery pokoje i jedną salę na pomieszczenie bióra i biblioteki tegoż towarzystwa, oraz osobne zabudowanie na modele i narzędzia rolnicze. Dla ogólnych zaś zebrań ofiarowała wielką salę wyborów w tymże gmachu egzystującą.

Następnie sprawozdawca sekcyi ogólnéj członek towarzystwa F. S. Dmochowski, odczytał protokół posiedzenia tejże sekcyi w dniu onegdajszym odbytéj, oraz uwiadomił, że sekcye postanowiły zostawić wybór korespondentów Towarzystwa po powiatach komitetowi. Korespondenci ci, stanowiący ogniwa i organa Towarzystwa na całéj przestrzeni kraju, otrzymają zarazem instrucyę, która wskaże im obraz czynności, do których powołani zostali, oraz sposób w jaki z poruczonych im zadań wywiązywać się mają.

Sekcya ogólna na mocy służącego jéj prawa do wyznaczenia dwóch zadań konkursowych, za rozwiązanie których Towarzystwo przeznaczyło po rsr. 300 nagrody, złożyła wnioski swoje w tym przedmiocie, za pośrednictwem Gustawa Zielińskiego sprawozdawcy delegacyi w tym celu ustanowionéj i usprawiedliwszy decyzyą swoją dwa poniższe zadania do konkursu na rok bieżący, przedstawiła:

Wniosek Wojciechowskiego: Ku jakim rodzajom zakładów fabrycznych mniéj rozpowszechnionych (a zatem z wyłączeniem gorzelnictwa i cukrownictwa) na przerabianiu surowych płodów krajowych opartych, przemysł fabryczny skierować się może ze wspólnym tak dla siebie jak dla rolnictwa pożytkiem? Wykazać korzyści liczebne każdéj po szczególe fabrykacyi, i poprzeć dowodami zaczerpniętemi z właściwych źródeł, a w braku tychże rachunkiem w przybliżeniu ułożonym.

Nadto na mocy służącego jéj prawa, przedstawienia przedmiotu jednego do medalu, zaprojektowała wynagrodzenie złotym medalem wielkim, przedsiębiorcę fabryki narzędzi rolniczych, który najdokładniéj wyrabiane narzędzia i po najtańszych cenach stale w fabryce praktykowanych, przedstawi w czasie wystaw gospodarskich w Warszawie lub Łowiczu odbywać się mających.

Ponieważ mówimy o konkursach, dla nieprzerywania więc uwagi czytelników, podajemy zarazem dwa drugie zadania konkursowe, przez sekcyę rolniczą na r. b. Są one następujące:

1) *Henryka Potockiego i Stawiskiego.*— Ułożyć tabelę podręczną ze stósownemi ojaśnieniami na teoryi i praktyce krajowéj opartemi, któraby oznaczyła, wiele w danym czasie na godziny dokonać się daje roboty ręcznéj i pociągowéj w zakresie gospodarstwa wiejskiego, a mianowicie: 1) robót czystorolniczych, jako to: uprawy roli, nawożenia, siewu, pielenia, okopywania, sprzętu, wózki, młocki i transportów, oraz obsługi machin rolniczych, 2) robót pomocniczych i fabrycznych, jako to: grabarki, rąbania, obrabiania i tarcia drzewa, robót ciesielskich, murarskich, strycharskich itp., których warunki konkursu oznaczą, ze względem na płeć i wiek robotnika, na siłę sprzężaju, oraz na jakość przedmiotu; to wszystko celem ułatwienia oszacowania pieniężnego tj. przejścia z robót dziennych na wydziałowe, tak dla dobra rolnictwa pożądanego.

2) *Wrotnowskiego:* „jakiemi środkami gospodarstwo leśne uporządkować tak, żeby złemu ich stanowi obecnemu na przyszłość zaradzić?“

Wniosek ten w rozwinięciu swojem oznacza bliżéj ramy i przedmiot rozprawy.

Sekcya nadto uznawszy ważność przedstawionego przez Adolfa Kurtza do konkursu przedmiotu:

„Wskazać najwłaściwsze dla kraju naszego zasady klasyfikacyi i połączonéj z nią detaksacyi gruntów“

zaprojektowała, aby zadanie to rozwiązane zostało przez współdziałanie delegacyi złożonéj z pp. Alex. Ostrowskiego wice prezesa, Michała Łuszczewskiego, Antoniego Łubieńskiego i Napoleona Sierakowskiego, komisarzy ekonomicznych, któréj do dyspozycyi przeznacza rsr. 200 na koszta naukowych sprawdzeń itp.

Do konkursu do medalu złotego wielkiego, wartości 75 rsr. Sekcya przedstawiła zadanie p. Henryka Potockiego następującéj treści:

„Ponieważ machiny i narzędzia rolnicze są jedną z najważniejszych części gospodarstwa, przeto czyni się wniosek, aby wielki medal złoty przyznany został wynalazcy w kraju zamieszkałemu machiny lub narzędzia, które najpraktyczniejszem i najobszerniejszego w rolnictwie zastósowania na próbach się okaże. Do konkursu przypuszczone być mają tylko machiny i narzędzia w kraju wyrobione.“

Bliższe oznaczenie warunków dla współubiegających się o nagrody Towarzystwa, *Roczniki gospodarstwa* krajowego wkrótce ogłoszą, ale dziś jeszcze nie możemy pominąć, że Towarzystwo rolnicze na rok bieżący p zeznaczyło nagrody dla wzorowych gospodarzy udziałowych i dla parobków i służących wiejskich. Sekcya ogólna przedstawiła wczoraj, przez sprawozdawcę swego Wincentego Majewskiego, warunki i sposób, w jaki nagrody te udzielane być mają.

Warunki te i sposób rozdawania nagród podamy późniéj jeżeli miejsce pozwoli.

Z kolei przystępujemy do sprawozdania z narad jakie przedmioty podane przez towarzystwo do rozebrania w sekcyach i na ogólnem zebraniu wywołały. I tu także poprzestać musimy na pobieżnem wskazaniu dwóch lub trzech głównych punktów, które najbardziéj ożywione sprowadziły dyskusye, inne dla braku miejsca opuścić musimy.

Członek Towarzystwa Aleksander Kurtz, odpowiadając na pytanie:

„Jakie są środki zaradcze dla gospodarstw na gorzelniach opartych, jeżeli wyrób wódki przestanie się opłacać.“

gruntownym, na cyfrach opartym rozbiorem powyższego przedmiotu, powszech ą zwrócił uwagę zgromadzonych i wyjaśnił jednę z najważniejszych kwestyj, jaka się w obecnéj chwili rolnictwu naszemu nastręcza.

Miejsce niepozwala nam zamieścić całéj téj rozprawy lecz tylko jéj krótki rezultat: aby w gruntach pszennych zmniejszyć uprawę kartoli na korzyść pszenicy i koniczyny; w okolicach zaś leśnych, gdzie wyrób wódki stanowi pewien środek spieniężenia drzewa i w majątkach do których uprawa kartofli z natury jest przywiązaną, właściciele winni starać się wywary z gorzelni przez wychów dobrego i popłatnego bydła, przez wypas wołów, dobrze spieniężać; nakoniec aby okolice do uprawy buraków przydatne a cukrowni nieposiadające, szukały środków ich powstania. Jeżeli bowiem — kończy swą rozprawę p. Kurtz — nie zwrócimy na obecny stan przesilenia gorzelanego w kraju bacznéj uwagi, jeżeli wyrób wódki z postępem urodzajów kartofli zwiększać nieoględnie będziemy, wówczas niechybnie urodzaj kartofli, który właściwie powinien podnosić rolnictwo, gdyż kartofel jest rośliną obficie paszę dającą, stawać się będzie klęską dla wielu, i to co w każdym kraju, gdzie stosunek produkcyi roślinnéj i zwierzęcéj płodów rolniczych dobrze jest unormowany, daje pomyślność, siłę i bogactwo, wywoła u nas dotkliwe i bezpotrzebne szkody.

Nad powyższemi wnioskami Aleksandra Kurca wzięli udział w dyskusyi Krzysztoporski i Henryk Potocki. Ten ostatni przedstawił kilka trafnych spostrzeżeń; przedstawiał że małe fabryki nie mogą wytrzymać konkurencyi z wielkiemi, a tymczasem dostarczenie kosumentom przedmiotów codziennego spożycia po cenach najniższych jest zyskiem całego kraju. W końcu mówił za zakładaninm fabryk przez stowarzyszenia i rzekł: „Powiadają że kraj nasz niema wiary w stowarzyszone działanie. Przykład wielkiéj współki Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego i obecnie zawiązanego Towarzystwa rolniczego insze w téj mierze świadectwo składa. Zespolenie kapitałów w celach użyteczności powszechnéj, jest dzielnym środkiem dla podniesienia zamożności krajowéj i korzystnego umieszczenia kapitałów. Dla nie uczestniczących w zakładaniu fabryk cukrowych, już sama plantacya buraków w właściwych miejscowościach przedsięwzięta, znaczne zyski zapewnia.

Inne pytanie przez Towarzystwo postawione:

„Jakie wypadki wydało użycie guana i innych sztucznych nawozów?“

Sprowadziło także ożywioną między obradującemi dyskusyę. Sprawozdawca Sekcyi rolniczéj, członek Towarzystwa Chwalibóg objaśnił, że czynione jak dotąd doświadczenia nie przemawiają stanowczo w kraju naszym za użyciem tego nawozu. Na obszerną skalę czynione próby w Sokołowie Podlaskim, wątpliwe na korzyść użycia guana wydały rezultaty. W rozprawach nad tym przedmiotem brali udział: Walewski, Skrotkowski, Grabowski, Blumer.

Zmuszeni ograniczyć się dzisiaj na tém pobieżném sprawozdaniu, podajemy w całości mowę którą prezes Towarzystwa hr. Andrzéj Zamoyski zamknął ten pierwszy szereg posiedzeń Towarzystwa.

„Szczęśliwie doszliśmy panowie do kresu obrad naszych ustawą przepisanego— śmiało twierdzę, iż nie mało wynosimy z pierwszego zebrania pożytku bezpośredniego, a *wpływ* z samego zetknięcia się tylu osób jednym tchnących duchem wynikający, dobroczynnie w zajęciach towarzyszyć nam będzie. Poznaliśmy się, wzajemnie ocenili, *prace szczegółowe* po kraju przedsiębrane, na użytek wszystkich skapitalizowali. Z serdeczném też uczuciem dziękuję wam, żeście licznie na nasze zebranie przybywszy, z taką powagą, z tak wzrowym porządkiem i godnością, hasło dane szanując, obrady wykonali. Piękny to dowód prawdziwego pojęcia obowiązków obywatelskich, cecha niezaprzeczona zdolności, wykształcenia i czułego nadewszystwo ocenienia czém jest prawdziwa miłość ojczyzny. Pod jéj nadobnym wpływem, człowiek o sobie zapomina, dobro jedynie ogółu mając na celu. Doskonale także dowiedliście panowie, że odwaga cywilna, owa wzniosła cnota, nie zależy na tém, aby niesfornością, próżnem udawaniem niezależności „wyzywać,— jak to mówił Tacyt,— kusić los i przeznaczenie.“ Jako chrześcianin, nikt zaiste niezależnym nazwać się nie może, bo szanować każdy święcie powinien *obowiązki* — a już to zależność nie mała; jakżeby miał *prawo*, dla niedobrze częstokroć określonych nawet zachęceń, poświęcić *to* co go *poprzednio* i wyraźnie *obowiązuje*; *to* co się przykłada do szczęścia ogółu? poświęcałby bowiem własność *nie swoją*.

Nie przyszedłem was tu uczyć panowie,— daleka odemnie myśl taka, ale przez was samych powołany do przewodniczenia obradom waszym, chcę się wspólnie z wami z ich wypadku cieszyć, a téj uciechy serdecznéj, pozwoliłem sobie zgłębić niektóre przyczyny.

Rozjedziecie się niebawem po kraju panowie, unieście to zadowolenie z godnego i sumiennego wywiązania się z przyjętego obowiązku pochodzące. Opowiedzcie ziomkom, jakie N. Pan na kraj nasz zlał dobrodziejstwo, jak błogie skutki nań spłynąć powinny, skoro dobrze się przejmiemy nadaną nam do narad i prac wspólnych swobodą. Obecność tu dyrektora głównego K. S. W. i D., którego już dziś liczymy w poczet członków naszych honorowych, jest nam rękojmią, że rozbudzone u nas przez niego *na otwarciu* nadzieje, niezawodnie spełnione zostaną; z upragnieniem wyglądać będziemy po guberniach szkółek wiejskich nakształt marymontskiéj, która już dobrych dostarcza krajowi w robocie sług i pomocników.

Jest to panowie zwyczajem, że przy zamknięciu obrad, streszcza się czynność wykonana; świeżo ją macie w pamięci, nie chcę czasu tą czczą formą zaprzątać. Dodam tylko, że i w domach waszych, liczy komitet na współdziałanie wasze, bez którego jałową byłaby jego praca, niepodobną nawet. A kiedy o komitecie wspomniałem, pozwólcie żebym mu tu głośne moje wyraził dzięki za mozolną ale chętną zawsze pomoc i pracę. Uznajcie panowie, że się wasz komitet dzielnie Towarzystwu wysługuje. O prezydujących w sekcyach zamilczyć też nie mogę, sami panowie świadkami byliście ich gorliwości i poświęcenia.

A teraz, żegnam was panowie, nie już jak witałem, *nieznanych,* ale jako przyjaciół, do miłego za rok na podobnem zebraniu widzenia. Za rok... długi to okres czasu, cieszmy się nadzieją, że się nietylko zjedziemy wszyscy, że się zjedziemy liczniéj jeszcze, że z nową ochotą, w nowe zaopatrzeni zasoby i z obecnych obrad uniesionem doświadczeniem, dzielniéj jeszcze do pracy przystąpimy. Powiedziałem za rok panowie, ale w czerwcu mamy się także zjechać, zająć wystawami, rozdaniem kilku już nagród — będzie to pierwszem na zewnątrz działaniem naszem — nie traćcie tego z uwagi, raczcie przygotować na czas dla komitetu materyały. Zebrania te czerwcowe, prawdziwą kiedyś uroczystością będą narodową.

Cele mamy wytknięte, niechaj się nowe w nas obudzi życie i wiara w wspólne działania, do pracy weźmy się żarliwie, ale korne zawsze zasyłajmy do Boga westchnienia, powtarzając: Obyśmy sprostali!“

Włochy.

Depesza telegraficzna doniosła była o aresztowaniu kilku wychodźców neapolitańskich w Genui, tudzież o patrolach nocnych, jakie statek wojenny „Monzambano“ w tamecznym porcie odbywa. *Gaz. Tryestska* podaje teraz w liście z Turynu z 25go lutego wiadomość, że w Genui miało przyjść do wybuchu spisku, czemu władze tameczne zapobiegły wcześnie przedsiębranemi środkami ostrożności. Dziennik ten podaje, opierając swoje doniesienie na twierdzeniu dziennika *Armonia*, że w nocy 22go lutego miał nastąpić wybuch, chciano uwolnić z galer zbrodniarzy, zdobyć arsenał, zburzyć kolej i telegrafy, uwolnić więźniów procesu z 29go czerwca r. z. i przeciąć rury gazometru, żeby miasto pogrążyć w ciemności. Któż może wiedzieć, co w tem wszystkiem prawdy, a co zmyślenia? Wiadomo tyle tylko, że władze policyjne i wojskowe miały się na baczności, że wojsku nakazano nie rozchodzić się z koszar, obsadzono ratusz gwardyą narodową i pilnowano statku amerykańskiego przybyłego do portu, a na którym broń miała się znajdować. Wszelako inne zimniejsze umysły nie widzą w tem wszystkiem zamachu rewolucyjnego, który w obecnym czasie niemiałby ani celu ani potrzeby. Z tego punktu widzenia dwojako zapatrują się na kroki przez rząd przedsiębrane. Raz, że chciano uwolnić więźniów i uprowadzić na statku amerykańskim, powtóre, iż cała baczność władz skierowaną jest jedynie na liczne napady rozbójnicze ponawiające się codziennie na ulicach miasta. Być może, że obie te okoliczności, razem się zeszły i każda w swoim zakresie wzywa rząd do czujności. Miasto żyje pod wpływem trwogi przed rozbójnikami, których zuchwałość przechodzi wszelkie granice. Napadają oni pojedynczo przechodniów, zadają im razy śmiertelne sztyletem i rabują co się da zrabować na prędce. Na gorącym uczynku nie schwytano dotąd żadnego zbrodniarza, lecz aresztowano pewną liczbę obcych, między którymi chcą znaleść prawdziwych sprawców tych krwawych napadów. Niepewność, jak się ma rzecz na prawdę, staje się źródłem mnóstwa sprzecznych pogłosek, które jednego dnia podane, drugiego zaprzeczane bywają. I tak czytamy w jednym dzienniku, że 22go przybył statek pod pawilonem amerykańskim, który zrewidowano i znaleziono na nim ogromne zapasy broni. W innem miejscu znajdujemy wzmiankę, że żadnéj rewizyi nie było, lecz że łodzie od statku wojennego „Monzambano“ krążą w porcie pomiędzy okrętami, pilnie bacząc co się na nich dzieje, szczególniej nocną porą. Powiadają, że u aresztowanego anglika Dowell Hodge, który miał ujść z Paryża i posądzony jest o udział w zamachu 14go stycznia, znaleziono papiery, z których się wykazuje, że 22go chciano zrobić w Genui zaburzenie, uwolnić więźniów z galer, których ma być około 900 i wtedy gdy wszyscy byliby zajęci własnem bezpieczeństwem, uwolnić miano i uprowadzić 42 więźniów spisku czerwcowego. Inna jeszcze wersya utrzymuje, że cały ten genueński wybuch jest wymysłem hr. Cavoura, który chce nastraszyć izbę deputowanych w Turynie, aby na niéj wymódz uchwalenie projektu do zmiany prawa drukowego i zmiany wyborów na przysięgłych sądowych.

Rzeczywiście położenie gabinetu sardyńskiego jest trudne. Większa część biór izby oświadczyła się przeciw projektowi, a na czele pierwsze bióro i sprawozdawca jego Brofferio. Inne bióra chcą się wstrzymać ze zdaniem swojem aż do przedłożenia im not dyplomatycznych, to jest francuskich, które się stały powodem wniesienia przez rząd tych zmian prawodawczych. Wiadomo tylko, że hr. Cavour oświadczył, iż noty te są mniéj więcéj w tym samym duchu co nota hr. Walewskiego z 20 stycznia podana do Londynu, wszelako nie dają temu wiary. Ciekawość głównie na to zwrócona, czy hr. Cavour uczyni z tego prawa kwestyę gabinetową.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 marca. W przyszły wtorek 9go t. m. ma być przedstawiony w teatrze tutejszym na korzyść panny Radzyńskiéj, artystki utalentowanéj i zasłużonéj dla sceny polskiéj, czteroaktowy dramat J. N. Kamińskiego „Szlachcic staropolski i Aktorka“. Spodziewamy się że publiczność nie pominie téj sposobności, aby okazać swój szacunek i względy dla talentu artystki będącéj dotychczas ozdobą sceny krakowskiéj; tém więcéj, że jestto jéj *ostatni* w Krakowie benefis, gdyż opuszcza teatr tutejszy przenosząc się na scenę lwowską. Niedawno (p. *Czas* z 20go z. m.) pisząc o grze panny Radzyńskiéj, powiedzieliśmy: „z przyjemnością oddawaliśmy zawsze sprawiedliwość téj utalentowanéj a w wielu rolach znakomitéj nawet artystce i oddajemy ją dzisiaj, chociaż ***moglibyśmy*** zarzucić jéj niewdzięczność, iż zamierza opuścić scenę na któréj zyskała imie artystyczne i wziętość, i porzucić publiczność znającą i ceniącą jéj talent.“ Dzisiaj myśl naszą uzupełniamy. Moglibyśmy zarzucić jéj niewdzięczność, gdybyśmy nie wiedzieli o ważnych przyczynach jakie ją do przeniesienia się na scenę lwowską skłaniają. Teatr lwowski uposażony bez porównania lepiéj od tutejszego, posiada fundusz przeznaczony na pensye emerytalne dla wysłużonych artystów i artystek. Posiada on przez to, w słusznem pojęciu artystów, urok i wielką wyższość nad naszym, zapewniając im niezależność i spokój na stare lata. Bo jakże jeszcze często u nas artysta, który przez lat kilkanaście swym talentem i pracą zajmował i zabawiał publiczność, zostaje w podeszłym wieku, gdy osłabną jego siły ciała i ducha, bez dachu i chleba, i umiera w niedostatku. Ani się przeto dziwić możemy, ani mieć za złe pannie Radzyńskiéj, iż opuszcza teatr krakowski a przenosi się do lwowskiego, otrzymawszy zaproszenie od jego dyrekcyi a zarazem zaręczenie pensyi emerytalnéj a nawet zapewnienie, iż pięć lat które na scenie lwowskiéj spędziła, liczone jéj będą do lat służby wymaganych dla otrzymania emerytury.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 2go marca. Dzisiejszy *Monitor* ogłasza prawo bezpieczeństwa publicznego.

Tryest 2 marca. Nadeszły tu dzisiaj świeże wiadomości z Hercegowiny. Po utarczce zaszłéj między powstańcami a wojskiem tureckiém pod Zupczy 22 z. m., spadły wielkie śniegi w górach, w skutku czego wojska tureckie spaliwszy Zupczy, cofnęły się do Trebini i Duczi, a powstańcy hercegowińscy pociągli ku Krusewiczom, Czarnogórcy zaś mieli odejść do swego kraju. Równocześnie prawie z potyczką pod Zupczy, zaszła utarczka w innéj stronie Hercegowiny: powstańcy i Czarnogórcy uderzyli na osadę turecką Koryenih, gdzie stał oddział wojska i zburzyli kilkanaście domów, lecz następnie odparci zostali. Spadłe późniéj śniegi przerwały wszelkie komunikacye.

Jenerał Changarnier nie chce korzystać z danego mu przez rząd francuski pozwolenia powrotu do Francyi i napisał do redaktora *Indépendance belge* list następujący: Panie redaktorze, właśnie przeczytałem w dzienniku twoim następującą depeszę telegraficzną: „*Monitor* donosi, że jenerałowie Changarnier i Bedeau są upoważnieni do powrotu do Francyi.“ Francya używająca zupełnego pokoju, słusznie dumna z chwały swéj niezrównanéj armii którą kochać tyle mam powodów, niepotrzebuje dzisiaj usług jednego z najwierniejszych jéj żołnierzy; przyzna mu przeto słuszność że odkłada on szczęście ujrzenia jéj aż do chwili, w któréj będzie posiadać prawa zapewniające bezpieczeństwo i godność jéj mieszkańcom. Proszę pana racz zamieścić list ten w przyszłym numerze dziennika swego itd.

Faedrelandet mówi, że za powiększeniem rady ministeryalnéj w Kopenhadze w d. 24 lutego, ze względu na chorobę królewską nie wniesiono wcale sprawy duńsko-niemieckiéj. Dzienniki niemieckie głoszą, iż gabinet duński zażądał w Frankfurcie zwłoki aż do wyzdrowienia króla, który zresztą znacznie ma się lepiéj.

Stan szlachecki w Izbie sztokolmskiéj odrzucił propozycyę, żeby księciu rejentowi szwedzkiemu płacić tytułem nadzwyczajnego uposażenia 100,000 tal. bank. na czas rejencyi.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 4 marca.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.	443	439
Ruble obrączkowe agio	6	5
Talary pruskie za 150 złr.	97¼	96½
Cwancygiery . . . złr.	106¼	105¼
Półimperyały rosyjskie . . . złr.	8 23	8 14
Napoleondory 20 fr. . . . „	8 16	8 6
Dukaty holend. ważne . . . „	4 47	4 41
„ austryackie . . . „	4 50	4 44
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . „	79	78½
Obligacye indemn. z kupon. . . . „	80½	79¾
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . „	84½	$83\frac{2}{3}$
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	$99\frac{1}{6}$	98½

Wiedeń 4 marca (telegraf.)	
Augsburg	105¼
Hamburg	$77\frac{5}{8}$
Londyn	10 14½
Paryż	123
Agio od złota	7¼
5% Metaliki	$81\frac{13}{16}$
4½% „	72¼
4% „	—
3% „	—
Losy z r. 1834	—
„ „ 1839	$131\frac{3}{8}$
„ „ 1854	$107\frac{11}{16}$
Pożyczka narodowa 5%	84¾
Obligacye indemniz. galic.	—
Akcye Bankowe	981
„ kredytu ruchomego	262¼
„ kolei francusko-austryackich	303
„ kolei północnéj	1870

Lwów 1 marca.		
Dukat holenderski	4 46	4 43
„ austryacki	5 49	4 46
Półimperyał rosyjski	8 20	8 15
Rubel rosyjski	1 36½	1 35½
Talar pruski	1 33	1 32
Pięciozłotówka polska	1 11	1 10
Listy zastawne galic. bez kupon.	79 50	79 20
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	79 5	78 30
Pożyczka narodowa bez kupon.	84 40	84 —

Warszawa 1 marca.		
Półimperyały . . . rubli	5 49	—
Obligi skarbowe . . . „	90 82	—
kupon	—	$1\ 67\frac{7}{9}$
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 89	—
kupon	—	— 11½

Wrocław 3 marca.		
Banknoty austryackie	97¼	—
Polskie bilety bankowe	—	88½
„ listy zastawne	$88\frac{1}{3}$	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	98¼
„ „ „ 3½%	86¼	—
Oblig. kolei krak.-szląsk.	$80\frac{7}{12}$	—

(Nadesłane).

Są w każdym kraju, wybrane istoty, tak miłe Bogu, tak od ludzi uczczone, że dosyć wspomnieć ich imiona, aby tém samém, cały ich życiorys oddać.

Taką to wybraną, dni temu ledwo kilka, szczyciła się ziemia nasza w osobie JWnéj Cecylii z Platerów hrabiny Ożarowskiéj!

Któż, w najrozleglejszych niegdyś granicach kraju naszego, o jéj imieniu, nie zasłyszał przynajmniéj !!... a okolice, w których Ona znaczną część żywota swego przebywała; które mogły być świadkami bogobojnych cnót jéj, dobroci, towarzyskiéj uprzejmości, te okolice, mówię, istną żałobą serc wielu pokryją się, za dojściem do nich wiadomości, że powszechnie czczona i kochana Matrona na obcéj ziemi, acz w domu córki i przy troskliwych staraniach części rodziny swojéj, sędziwy, niepokalany żywot już zakończyła!

Tak jest, niestety! w Dreznie w domu JJWWnych hrab. Gustawowstwa Olizarów, śp. Cecylia z Platerów Ożarowska, po długoletniéj chorobie i cierpieniach, z męztwem, godnem Chrześcianki znoszonych, usnęła w Bogu na dniu 22 lutego 1858 roku po przyjęciu w całéj przytomności ducha sakramentu pokuty.

Świetnie urodzona w 1774 roku, ze szlachetnych rodziców JWWnych Józefa Platera (wprzód Pisarza W. Ks. Litewskiego, późniéj kasztelana Trockiego) i Katarzyny Sosnowskiej córki Wojewody i Hetmana wielkiéj buławy; pierwszą młodość swoją przepędzała przy rodzicach, to w stolicy, to w zagranicznych podróżach, to w obszernych włościach, jakie ci możni w różnych częściach kraju posiadali.— Rzecz podziwienia godna, że w wieku zepsutym, przy dworze, więcéj nauką i zagraniczną wykwitnością niż ostrością obyczajów, słynnym, młoda Cecylia Platerówna wychowaną została w najbogobojniejszych uczuciach religii i skromności! którym pochwytujący nawet powab urody i dostatek mienia, nigdy zaszkodzić nie potrafił!

Poślubiona w 1793 Kajetanowi Ożarowskiemu synowi Hetmana W. koronnego, (ledwie co z wojska francuzkiego przybyłemu, aby wejść pod dowództwo jen. Kościuszki) dzieliła małżeński żywot z odwagą i poświęceniem, na jakie smutne owoczesne krajowe okoliczności tak zacne stadło, narażać mogły! liczną zaś ubłogosławiona rodziną dała krajowi potomstwo, które w rozlicznych zawodach publicznego i prywatnego życia dobrze jest w sercach ziomków zapisaném!

Bolesny a przypadkowy zgon śp. jenerała Kajetana Ożarowskiego zadał jéj cios, z którego podźwignąć się już nigdy zupełnie nie mogła.

W czem duch wytrwał — tego ciało przenieść bezkarnie nie mogło. Od téj chwili zdrowie śp. Cecylii upadać zaczęło, ciężki, nowy zawód obowiązków wdowy, trudniącéj się wychowaniem sierót, gospodarstwo, interesa (te dwie plagi, każdéj większéj, a spadkowéj w kraju naszym ziemskiéj fortuny) nie posłużyły do pokrzepienia obrażonego już zdrowia; a lubo w niektórych obowiązkach niebawem wyręczyć się potrafiła starszemi synami, strata ukochanéj, a tylu cnotami jaśniejącéj już córki, Julii Witosławskiéj, przywołała znowu ciężką chorobę, która lata i lata trwała! W tych pasowaniach się z losem, uczuciami dla kraju i rodziny, przeżyła jeszcze nieboszczka lat 47 od chwili rozstania się na téj ziemi z ukochanym małżonkiem! Dziwnem zaś zrządzeniem (po niemal półwiekowéj, samotnéj téj walce) w dniu i godzinie skonu męża, dusza jéj uleciała, na lepszym z nim połączyć się świecie!!

Znajdą się tacy zapewne, co szczegóły tego poczciwego 80letniego żywota opiszą dla pociechy spółczesnych, dla nauki przyszłego pokolenia! — Familia i znajomi zgromadzą zapewne tę obszerną korespondencyą, te wypisy żyjącéj w jéj sercu i głowie biblioteki, w któréj cała piękność téj wykształconéj duszy odmaluje się! i grube tomy ułożyć się mogą z onéj nadludzkiéj pracowitości!!...

Świeżość jéj czucia i umysłu, była tak nadzwyczajną, tak z postępem lat i cierpień nie zmieniającą się, że kilka słów na parę dni przed wiecznym odpoczynkiem skreślonych, pewnie ten sam ujmujący powab zachowały, co owe, w młodości pisane listy, dla których oddawna przez znawców naszą Polską *Sévigné* przezwaną była!

Cóż rzec dopiero o jéj czynnéj dobroczynności? Gdzież jest kątek ziemi, na którymby po kilko-chwilowem zamieszkaniu, nie zostawiła błogosławiących: chorych, kalek, żebraków? i więcéj niż żebraków... bo prosić nie umiejącéj nędzy!!

Cóż rzec o téj pobożności wytrwałéj, tak czujnéj dla siebie, a tak pobłażliwéj dla drugich!... O téj skromności życia i form połączonych z jednostajną dla wszystkich uprzejmością! Znalazłże się kto, coby jéj rozumu uląkł się? przed jéj cnotami zadrżał?... i o niéj to, (wtedy gdy cnotliwe życie zawadzało wielu) pięknym, salonowym powiedziano językiem: „On lui pardonne le fond, pour les formes!!“

Przeniosła się do wieczności ta wzorowa córka, żona, matka, wdowa, pani, obywatelka i Chrześcianka! — „Pokój błogosławionéj jéj duszy!“ będzie jedynym okrzykiem serc i ust wszystkich co ją w kraju i za krajem znali. — Obrząd religijny pogrzebowy, choć na ziemi obcéj dopełniony, był roztkliwiającym przez obecność wszystkich prawie przebywających w Dreznie lub przejezdnych tylko ziomków naszych!. a gdy śmiertelne jéj zwłoki spuszczono już na chwilowy spoczynek w grób tymczasowo dla niéj wymurowany, jeden z obecnych młodych ziomków, którego imię długo w naszéj zostanie pamięci, podał łzami żalu zalewającéj się rodzinie garstkę ziemi z Polski!..- Czem duszy nieboszczki tyle zapewne radości ile nam obecnym ulgi na sercu przyniósł!!

Przyjechali od 3 do 4 marca.

HOTEL POLLERA. Hr. Baiński Konstanty wł. dóbr, Mielenecki Jan wł. dóbr z Tarnowa. Marynowski Aleksandr wł. dóbr z Maniowa. Martens Jan kupiec z Wiednia.

Wyjechali: Krotowski Juliusz wł. dóbr, Blau Maurycy kupiec do Białéj. Wydżga Kamil wła. dóbr, Gaszyński Aleksy wł. dóbr do Miechowa. Gorajski Adam wł. dóbr z żoną do Lwowa. Rudolph Henryk do Galicyi. Väyhinger Wilhelm kupiec do Wiednia. Marynowski Aleksander ob. do Maniowy.

HOTEL DREZDEŃSKI. Juliusz Lobethal doktor medycyny z Wrocławia.

HOTEL ROSYJSKI. Lucyan Sadowski wł. dóbr, Ludwik Sadowski, Ignacy Chełmiński wł. dóbr z żoną, Aniela Chapesu guwernantka, Marcelina Matwiew z Drezna. Ksiądz Józef Buzin proboszcz z Lipawy, Ignacy Suchorzewski wł. dóbr z Mielca. Emanuel Burstein kupiec z Bielska. Antoni Woźniakowski z Bobrku.

Wyjechali: Ignacy hr. Potulicki wł. dóbr do Bobrku. Emil Fol z żoną do Wiednia.

HOTEL SASKI. Jan Wężyk wł. dóbr, Władysław Wielogłowski wł. dóbr z Galicyi. Konstanty Nowaczyński obywatel z familią z Tarnowa. Henryk Brudniak fabrykant powozów z Białéj.

Wyjechali: Marceli Masłowicz wł. dóbr do Polski. Adolf Tetmajer obyw. do Nowego Targu.

HOTEL POLSKI. Krebs Wilhelm budowniczy z Wrocławia. Jadowski Wawrzeniec obyw. z Pogorzyc. Pawłowski Ludwik urzędnik, Madwiowicz Ignacy urzędnik z Jasła.

Wyjechali: Łukasiewicz Ignacy aptekarz, Palch Antoni ob. do Jasła. Jadowski Wawrzeniec obyw. do Polski. Ramoszyński Jan obyw. do Wiednia.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą z Krakowa:

do Dębicy: g. 12 m. 15 w połud. — g. 9 m. 5 wieczorem.
do Wieliczki: g. 6 m. 30 rano— g. 9 m. 30 wieczorem.
do Wiednia: g. 6 m. 10 rano— g. 3 m. 25 po południu.
do Wrocławia i Warszawy: g. 8 m. 30 rano.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy: g. 5 m. 20 rano— g. 2 m. 35 po południu.
z Wieliczki: g. 10 m. 46 rano— g. 7. m. — wieczorem.
z Wiednia: g. 11 m. 25 połud.— g. 8 m. 15 wieczorem.
z Wrocławia i Warszawy: g. 2 m. 55 po południu.

Z Dębicy do Krakowa:

odchodzą: g. 11 m. 15 przed połud.— g. 2 w nocy.
przychodzą: g. 3 m. 37 po połud.— g. 12 m. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zr	kr.	I. Gatunku do zr	kr.	II. Gatunku od zr	kr.	II. Gatunku do zr	kr.	III. Gatunku od zr	kr.	III. Gatunku do zr	kr.
Metz pszenicy zimo.	3	[illegible]	3	20	3	—	3	12	—	—	—	—
„ jaréj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	1	48¾	1	55	1	42	1	45	—	—	—	—
„ jęczmienia	1	40	1	42	—	—	1	30	—	—	—	—
„ owsa	—	—	1	22½	—	—	1	15	—	—	—	—
„ grochu	2	26	2	36	2	15	2	20	—	—	—	—
„ jagieł	4	25	4	40	4	15	4	20	—	—	—	—
„ wyki	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarki	1	24	1	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ prosa	—	—	2	—	—	—	1	57	—	—	—	—
„ konicz. białéj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ czerw.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	—	—	9	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ z drobnego	—	—	—	7½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Polędw. woł.	—	—	—	10½	—	—	—	—	—	—	—	—
Metz ziemniaków	1	12	1	18	—	—	—	—	—	—	—	—
Cet. siana wagi wied.	—	57	1	—	—	52	—	51	—	—	—	45
„ potrawu „	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ słomy „	—	—	—	37½	—	—	—	33	—	—	—	27
Spirytusu garniec z opłatą na 90 Tr.	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity . na 80 „	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Szumówki garn.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła czystego garn	3	30	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa	—	54	1	—	—	48	—	52	—	—	—	—
Drożdży wanienka z piwa marcowego	—	—	—	45	—	—	—	—	—	—	—	—
detto „ dubeltow.	—	—	—	45	—	—	—	—	—	—	—	—
Kaszy jęczm. ⅛ mcca	—	24	—	27	—	21	—	22½	—	—	—	20
„ częstochow. „	1	—	1	6	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszennéj „	—	45	—	48	—	—	—	—	—	—	—	—
„ perłowéj „	1	3	1	12	—	45	—	54	—	—	—	—
„ tatarczanéj „	—	37½	—	40	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ przetar. „	—	36	—	38	—	—	—	—	—	—	—	—
Pencaku „	—	28	—	32	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki z pod krupek „	—	27	—	31½	—	—	—	—	—	—	—	—

Z Komisaryatu targowego. Kraków 2 marca 1858 r.
Komisarz targowy Jezierski.
Adjunkt L. Bukowski.

Treść Obwieszczeń urzędowych w Nrze 50 *Krakauer Zeitung*.

Zawezwania. C. k. sąd krajowy krakowski: Tomasza, Józefa, Ludwika, Władysława, Jadwigę, Ewę i Zofię Gorajskich, Stanisława Sikorskiego, Marcina Schmida, Józefa Noworytego, masę po Józefie Rychterze, masę po Antonim Giżyckim, celem udowodnienia praw swoich do wynagrodzenia za zajęte pod fortyfikacye grunta dóbr Dembniki. (Kurator Dr. Machalski z substytucyą Dra Kucharskiego).— Sąd obw. tarnowski: Annę Jasińską dla wręczenia jéj dekretu w sprawie dotyczącéj się Andrzeju Danka, proboszcza wielickiego. (Kurator Dr Jarocki z subst. Dra Kaczkowskiego).—Sąd powiat. rozwadowski: Mojżesza Haima Korna, spadkobiercę zmarłego bez test. w dniu 26 marca 1856 r. w Rozwadowie Judy Korna.

Inseraty.

Od Expedycyi.

Na dniu 4 b. m. i r. wysłano Dodatek Miesięczny z lutego na następujące stacye pocztowe:

Jazłowca, Jaworowa, Jaryczowa, Jasienicy, Jasła.— Krzeszowic, Kozowy, Kamionki Strumiłowéj, Krościenka, Krynicy, Komarna, Kopyczyniec, Krzywiec, Krosna, Kołomyi, Kalwarya Zebrzyd.— Łącka, Łańcuta, Leżajska, Limanowy, Lwowa.— Monasterzysk, Mediasch-a, Maryipola, Miejsca, Mogilan, Myślenic, Mikuliniec, Mościsk, Mielca — Narajowa, Niepołomic, Niżniowa, Nadworny, Nizankowic. Nowego Targu, Nowego Sącza, Niska.— Olszanicy, Oświęcima.— Pilzna, Przemyślan, Przeworska, Podhajec, Preszburga, Podhorec, Pragi, Przemyśla. — Rymanowa, Radziechowa, Rohatyna, Radomyśla, Rawy-ruskiéj Radymna, Rozdołu, Rzymu, Rudek, Rzeszowa.— Suczawy, Skałatu, Sądowéj Wiszni, Sieniawy, Szczebiń, Suchy, Skały, Stryja, Stanisławowa, Sokala, Sanoka, Sędziszowa, Sambora. — Tuchowa, Tyśmienicy, Trembowli, Tłustych, Tarnopola, Tarnowa.— Uhnowa; Ustrzyk. — Werony, Wenecyi. Wiśnicza, Wojnicza, Wieliczki, Wadowic, Wiednia.— Żórawna, Zarszyna, Zaleszczyk, Żywca, Zatora, Złoczowa, Zborowa.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
3	2	328''' 48	— 8 8	100	półn.wsch. słaby	pogoda			
	10	328 40	—12 0	100	płn.płn.wsch. „	„	w górze mgła	−17°0	+ 8°3
4	6	328 09	—10 1	100	wschodni „	pochmurno	śnieg		

W Drukarni „Czasu“.

Antoni Czapliński, rządzca drukarni.